

Jesienny wierszyk przedszkolaka

Tata śpi. Mama śpi.
Czy to już ranek? Czy mi się śni?
Nos pod kołdrę głębiej wpycham.
A tu jakaś gra muzyka. („Wyginam śmiało ciało...”)

To komórka mojej siostry.
Budzi mnie tak już od wiosny.
Oni na tym Madagaskarze.
Tańczą sobie w takim skwarze.

A tu człowiek zimno czuje.
Na śnieg czeka i rymuje.
Co to ? Lolek? To mój kotek.
Na łóżko wchodzi jak na płotek.

Wstawaj szybko, bo już pora.
Mama zachęca mnie do przedszkola.
Ojej! Rajstopy! Na dworze mrozek.
Mamo ratunku! Sam nie założę.

Już do łazienki każdy leci.
To nie jest śmieszne! Troje dzieci.
Tata się spieszy. Łazienka jego.
A ty pod drzwiami dreptaj kolego.

Mama dawno się obudziła.
Już kanapeczki siostrom zrobiła.
Nie jestem pewien czy ona sypia.
Cały bałagan gdzieś rano znika.

Już jestem w drodze. Mglisty poranek.
Liście zamiata dozorca Franek.
Codziennie sprząta i ciągle są nowe.
Skąd się biorą? Ja wiem. Nie powiem.

Po liściach lubię szurać nogami.

Mama ostrzega przed kałużami.

Do przedszkola mam dwie minuty.

Może doniosę tam suche buty.